

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł. . . . .	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr. . . . .	30 „
Ćwierrocznie 1 „ . . . . .	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr. . . . .	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

**Przedpłate przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Poniżej umieszczamy list pasterski J. Ex. JWks. arcybiskupa i metropolity lwowskiego, obrz. łac. wydany z powodu ustaw państwa d. 25 Maja sankcjonowanych, nie jako nowość interesującą, ale jako historyczny dokument, świadczący o przykładzie gorliwości pasterskiej a służący za dowód, że Kościół katolicki wszędzie i zawsze tę samą podaje naukę zbawienia i temi samými rządzi się zasadami moralności, a może i posłuży do gruntowniejszego zrozumienia kwestyi, która niełatwo da się wyczerpująco omówić. — Oto jego osnowa:

*Franciszek Ksawery Wierchlejski z Bożej i stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup i Metropolita Lwowski obrz. łac.*

Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu Archidiecezyi naszej

*Zdrowie i błogosławieństwo w Panu!*

Nauce kościoła katolickiego o Sakramencie Małżeństwa wręcz przeciwnie jest zdanie tych, co błędnie utrzymują, że małżeństwo czystym jest tylko kontraktem, czyli umową cywilną, o której ważności sama jeno władza państwa stanowić ma. Władza świecka posiada wprawdzie moc przyznawania lub odmawiania praw cywilnych małżeństwa związkowi między mężczyzną a niewiastą zawartemu. Jeżeli jednak należycie baczyć zechce na istotę i świętość małżeństwa, i na ważność obowiązków sumienia z niego wypływających: musi się uczuć spowodowaną związkowi między katolikami zawartemu wtedy tylko prawa cywilne małżeńskie przyznać, jeżeli w istocie jest małżeństwem przed Bogiem i sumieniem.

Tém bardziej rząd cesarski do przyznania praw cywilnych dla katolickich małżeństw, w obec Boga i Kościoła ważnie zawartych, jest obowiązany, iż dziesiątym artykułem umowy, między J. Ces. Król. Apostolską Mością a Stolicą św. zawartej, katolikom w Austrii uroczyście dane jest przyrzeczenie, że o sprawach małżeńskich sędzia tylko kościelny według u-

staw kanonicznych, a szczególnie sw. Soboru Trydenckiego orzekać ma, a tylko cywilne małżeństwo następstwa do sędzię świeckiego odsyłane będą.

Pomimo to inaczej się stało. Albowiem większością obu Izb Rady państwa, za porozumieniem Ministeryum, uchwalony został nowy projekt do ustawy małżeńskiej, który najwyższą sankcyją na 25 dniu miesiąca Maja b. r. uzyskawszy, stał się nową ustawą małżeńską, która małżeńskie przepisy kodeksu cywilnego z 1811 roku, konkordatem usunięte, znowu na katolików rozciąga, jurysdykcyę w sprawach małżeńskich sądom świeckim przekazuje, a nadto tym, którym Kościół ślubu odmówił, dozwala, iżby się przed urzędem świeckim połączyli, czyli tak zwane małżeństwo cywilne zawarli.

Już na pierwszy rzut oka każdy, co zna prawo kościelne, dostrzeże, że takowa ustawa sprzeciwia się ustawom kanonicznym; narusza jurysdykcyę biskupią i oziębłym katolikom szerokie otwiera pole, iżby z pogardą Sakramentu małżeństwa i przykazań kościelnych udawać się mogli do urzędów świeckich celem połączenia się z sobą.

To też o rzeczonej ustawie z ubolewaniem do Was mówimy, uznawając w jej zaprowadzeniu dopuszczenie Boże: „iżby którzy są doświadczeni, stali się jawni między nami“ (I. Cor. XI. 19.) iżby się plewa od pszenicy odłączyła.

Jurysdykcyja biskupia nie jest od państwa, ale od samego Boga. Państwo może jej wykonaniu przeszkody stawiać, ale jej nie może odjąć biskupom. Dla trudności od władzy świeckiej stawianych, nie godzi się biskupowi rzec swojej jurysdykcyi nad wiernymi, boby się wyparł posłannictwa swego, będąc na to od Ducha św. postanowiony, iżby rządził Kościołem Bożym. A iż sprawy małżeńskie do jurysdykcyi biskupiej należą, wyraźnie orzekł św. Sobór Trydencki sess. XXIV. can. XII de matrim: „Jeżeli by kto rzekł, że sprawy małżeńskie nie należą do sędziów kościelnych, niech będzie wyklęty.“

Chociaż więc nową ustawą świecką sprawy małżeńskie nie tylko co do następstw cywilnych, jak dotąd było, ale i co do przeszkód małżeńskich, co do odłączenia od stołu i łoża i co do unieważnienia małżeństwa, sądom świeckim przekazane zostały; to jednak to pogwałcenie ustawy kościelnej nie znosi obowiązującej jej mocy ani dla biskupów, co o sprawach małżeńskich sędzić mają, ani dla katolików, co w sumieniu i przed Bogiem obowiązani są poddać się wyrokom sądów kościelnych.

Sąd o ważności małżeństwa przed Bogiem i sumieniem wyłącznie do samego tylko należy Kościoła, bo samemu tylko Kościołowi poruczył Chrystus Pan władzę stanowienia o kondycjach ważności Sakramentu małżeństwa. Sam przeto tylko Kościół o tém wyrokować może, czyli jaki związek obowiązki sumienia za sobą pociąga i czyli się godzi w społeczności małżeńskiej żyć lub nie? Podobnie też Kościół jeno sędzić ma, czyli rozłączenie od stołu i łoża małżeńskiego miejsce mieć może lub nie? bo samemu tylko Kościołowi przysłużyła władza orzeczenia, czyli katolik w danych okolicznościach od obowiązku sumienia, mieszkania dalej w społeczności małżeńskiej zwolniony być może lub nie.

Dlatego to Sąd Nasz Arcybiskupi w sprawach małżeńskich, tak Dyecezyalny jak Metropolitalny i nadal czynności swoich odprawować nie zaprzestanie. Ta jednak między stanem dzisiejszym a przeszłym co do zewnętrznych następstw zachodzi różnica, iż odąd wyroki sądów kościelnych w sprawach małżeńskich nie pociągną za sobą następstw cywilnych i nie będą więc — jak dotąd — od władzy świeckiej wykonywane. Ale przeto, iż ich wymusić nie można, nie tracą mocy, iżby każdego katolika w sumieniu obowiązywać nie miały. Kto prawym jest katolikiem, kto w sercu nosi przekonanie, iż słuchając Kościoła, słucha samego Chrystusa, ten równie dzisiaj jak przedtem małżeńskie sądy kościelne szanować będzie i podda się ich wyrokom, nie chcąc nieposłuszeństwem obciążać swego sumienia. Jeżeliby jednak — uchowaj Boże! — znaleźli się między nami tacy, coby ze szkoda duszy swojej sądami kościelnymi w sprawach małżeńskich gardzili: takich piętnuje wyrok samego Chrystusa Pana: „Jeżeliby kto Kościoła nie usłuchał, niech-ci będzie jako poganin i celnik.” (Mat. XVIII. 17.

W przewidzeniu, że z zaprowadzenia nowej cywilnej ustawy o małżeństwie nieraz dla Was, Najmilsi Bracia! trudności powstaną: dajemy Wam przepisy, według których w pasterskim Waszém urzędowaniu postępować macie, abyście ani sumienia Waszego nie naruszyli, ani bez potrzeby nie narażali się na nieprzyjemności.

1. Gdy w dzisiejszych smutnych czasach błędy bezkarnie rozsiewają, łatwo słabi w wierze i obojętni w pobożności uwiedzeni być mogą, iżby sumienie swoje małżeństwem cywilnym skalali. Żeby temu złemu — o ile być może — zapobiedz i umysły ludu Bożego zawczasu przeciw niemu ubezpieczyć; wszystkim dusz starownikom w Chrystusie przekazujemy, aby dorosłym w naukach i katechizacyach kilkakrotnie do roku naukę Kościoła ś. o Sakramencie małżeństwa *dokładnie* wykładali, a mianowicie nauczali, że ci, co łaską Sakramentu małżeństwa wzgardziwszy przed urzędem świeckim związek małżeństwem cywilnym zwany, zawierają, *śmiertelnie grzeszą* i karom kościelnym podpadają.

2. Usilnie Wam polecamy, abyście przedślubny egzamin nowożeńców z równą jak dotąd oględnością przedsiębrali, ściśle dochodząc, ażali im do zawarcia małżeństwa żadna przeszkoda kanoniczna, ani żaden zakaz kościelny lub cywilny nie stoi na zawadzie. W przeszkodach kanonicznych udawać się trzeba — jak dotąd — do Naszego Ordynaryatu o dyspensę, a po uzyskaniu Naszej dyspensy, jeżeli przeszkoda kanoniczna jest oraz cywilnym zakazem, udać się należy do władzy świeckiej o uzyskanie podobnej dyspensy. Nowożeńcom, którzy kościelną dyspensę otrzymali, może być pleban pomocnym do uzyskania dyspensy świeckiej, bo nią usuwa się przeszkoda, wzbraniająca im nabycia praw cywilnych, tak bardzo dla nich ważnych. Co do przeszkód od pokrewieństwa duchownego, od pokrewieństwa i powinowactwa w czystym drugim stopniu lub mieszanym z trzecim, od powinowactwa ex copula illicita i od przeszkody zwaney „*justitiae publicae honestatis*,” będziemy stolicy Apostolskiej prosić o udzielenie obszerniejszej władzy dyspensowania.

3. Ponieważ nowa ustawa cywilna małżeńska przywracając dawne przepisy kodeksu cywilnego, pięć zakazów cywilnych; mianowicie: 1) małoletność, 2) stan wojskowy, 3) skazanie na ciężkie więzienie lub śmierć, 4) uczestnictwo w przyczynie rozwodu, 5) opuszczenie głoszenia przynajmniej jednej zapowiedzi za przeszkody do zawarcia ważnego małżeństwa ogłasza: przekazujemy Wam, iżbyście nikogo, komuby jeden z tych zakazów cywilnych przeszkadzał, bez uzyskania dyspensy od władzy świeckiej do ślubów małżeńskich nie przypuszczali. Jakkolwiek bowiem małżeństwo przeciw tym zakazom cywilnym zawarte, ważnymby było w obec Boga i kościoła, to jednak nie pociągnie za sobą następstw cywilnych małżeństwa, wielkąby stronom wyrządziło szkodę, za którą niemałą ściągnelibyście na siebie odpowiedzialność przed władzą świecką i przed Nami.

4. Gdy wspomniona ustawa cywilna o małżeństwie zupełne opuszczenie ogłoszenia zapowiedzi za

przeszkodę do zawarcia ważnego małżeństwa podaje, co według praw kanonicznych ważności małżeństwa wprawdzie nie przeszkadza, ale je nie czyni godziwym: niniejszym wszystkich XX. Plebanów, Administratorów i Expozytów po za obrębem miasta Lwowa upoważniamy, aby w nagłych wypadkach, gdzie nie masz czasu udania się do nas o dyspensę, po uzyskaniu dyspensy od władzy świeckiej w imieniu Naszém, auctoritate Ordinarii delegata, podobną dyspensę udzielić mogli. Jeżeli dyspensę od dwóch zapowiedzi otrzymano, ślub dopiero po upływie 48 godzin ma mieć miejsce, bo inaczej zapowiedź stałaby się illuzyjną, jeżeliby nie zostawiono czasu do oznajmienia zachodzącej może przeszkody jakiej.

W razie bliskiej śmierci XX. Plebanów, Administratorów i Expozytów poza obrębem miasta Lwowa upoważniamy, aby w imieniu także Naszém od wszystkich trzech zapowiedzi dyspensować mogli, jednak dopiero po uzyskanej dyspensie świeckiej od trzech zapowiedzi i po odebraniu od obu stron przysięgi, że o żadnej przeszkodzie nie wiedzą, któraby ważności ich małżeństwa stała na zawadzie.

*Dokończenie nastąpi.*

## Drzewo dobre rodzi owoce dobre.

*Dokończenie.*

Myliby się, zaiste! toby tylko duchowieństwo i klasę społeczeństwa oświecającą, jaką tworzy wykształcenie szkolne, uważał za jedyne działacze dobrobytu kraju; na tak wielki rezultat składać się muszą wszystkie czynniki udział biorące w tymże dobrobycie powszechnym, tj. społeczność cała. Podobnie jak dla zupełnego zdrowia człowieka potrzeba, aby żaden członek ciała nie był chorobą dotknięty i wszystkie właściwe sobie funkcje sprawowały; tak i w kraju, w narodzie, w państwie, powinny wszystkie strony, przejąć się zadaniem swego powołania i dopełniać go sumiennie: jedni drugich powinni w pewnych czynnościach wzajemnie wyręczać, jedni względem drugich zajmować w dobrej wierze, z przekonania, wedle głosu sumienia, stanowiska sług i dobrodziei zarazem, wszyscy z braterskiej miłości drugim przynosić korzyści a sobie w obec Boga i potomości przynosić zasługi. Praca, wstrzeźliwość, zgoda, a nadewszystko nieposzlakowana uczciwość warują, tak szczęśliwy, tak błogi stosunek pojedynczych części do całości. Pasożyty i szkodliwe robactwo umysłowych chorób i uczuciowych spaczeń niszczą soki tego idealnego drzewa powszechnego dobra, którego owocu pragnęliśmy kosztować. Otoż bez pracy nie będzie kołaczy; dołożyć należy ku temu wielkich starań! Jakież tedy są warunki obfitego plonu i dojrzałości owocu dobrego? Nie dość, aby drzewko ze zdrowego ziarna dobrego gatunku na ziemi dobrej wyrosło; potrzebuje ono pielęgnowania i wszelkich sprzyjających okoliczności; potrzebuje błogosławieństwa Nieba. Kościół to, jako instytucja boska, jest owym ogrodnikiem, pod którego opieką ogród całej społeczności w dobrém ma być utrzymany stanie i przy-

nieść plon pożywny obfity. Kościół to z wyższego zapatruje się stanowiska na różne w społeczeństwie warstwy i wszystkie silnym religijnym spaja ogniwem, wszystkim jeden i ten sam najwznioslejszy wytyka cel życia i zatrudnień doczesnych, zbawienie wieczne; Kościół rozciągając dobroczynną, ojcowską władzę na sumienia wiernych, nie ogranicza się na powierzchowne czyny, na same tylko formy zewnętrzne, lecz wgląda w ich ducha i nastęrczając najzacnijsze pobudki, wyrabia cnoty i doskonałości chrześcijańskie, a zapobiegając moralnym upadkom, wlewa dzielność, siłę i szlachetność w krewkie usposobienie człowieka. Działalność jego nie zawsze jest widoczną i dla tego nie zawsze jemu są przyznane wielkie skutki tak błęgiego wpływu; on wszakże działa lubo pośrednio daleko i szeroko poza zakres jawnej swęj czynności.

Prawdziwa oświata w pojęciu kościoła nie na samej tylko biegłości w czytaniu i pisaniu zasadza się, ani się mierzy zapasem wiadomości i zręczności ludzkich; opiera on ją na nierównie trwalszej podstawie, bo zawisła czyni od przywłaszczenia sobie promieni tego światła, które od wieków istniało a w czasie z Nieba zstąpiwszy oświeciło i rozproszyło ciemności, które zaległy nad kwestyami najżywniejszymi, rozwiązało zagadkę przyszości i wskazało własnym torem drogę prawdziwej szczęśliwości; owszem nie tylko drogę do niej wskazało ale do postępowania na nią, rady, wskazówki i pomocnicze dla ludzkości środki zostawiło.

Niema wyższej mądrości jak znać Boga prawdziwego i umieć Go sobie pozyskać na wieki. Jakkolwiek Szanowni Czytelnicy P. T. sądzicie o takowem pojęciu oświaty, twierdzimy stale, że Kościół ma słuszną i prawdę po swęj stronie i nie odstąpi od swego przekonania nigdy a ludzkość jak była tak będzie świadkiem tryumfu jego idei i błęgiech skutków zasad jego najzbawienniejszych. Obyśmy nie tylko świadkami ale i uczestnikami zostali jego zwycięstwa i chwały!

Zakończamy niniejszą rozprawę gorącym naszym życzeniem, aby wysoka rada szkolna sprawę oświaty młodzieży naszej i całego kraju zupełnie na tym niewzruszonym oparła fundamencie, i *nie siebie samą ale i szkoły podnosząc* pełne uległości i winnego szacunku względem kościoła zajęła stanowisko, i młodsze pokolenie własnym przykładem prowadziła do postępowania Bogu i świętym jego prawom. Życzymy, aby Religia św. tchnęła ducha w życie *wszystkich* członków narodu naszego (oby całego świata!) aby wszyscy w harmonijnej zgodzie pracowali na powszechną pomysłność, w szczeroci i prawdzie, w miłości i bohaterskiem poświęceniu się dla bliźnich swoich; aby *postęp*, którego niestety! zwykło nadużywać nicestwo i martwość ducha, kierując się odtąd u nas wskazówką i pobudką religijno-moralną, ściśle był złączony z prawdą, pięknem i pożytkiem. Prawdziwe bowiem jest przysłowie nasze: *Nie wszystko złoto, co się świeci*; a najmędrszy Pedagog przestrzega, byśmy nie łatwo dawali wiarę pierwszemu lepszemu prorokowi narzucającemu się nam na nauczyciela, ale wprzód baczylili pilnie, jakie wydaje owoce życia? Mamy zaś nieomylnie zapewnienie: *że jeżeli będziemy się starać przedewszystkiem o królestwo Boże i jego sprawiedliwość, reszta będzie nam przydana*; pierwsze bowiem jest potrzebne i konieczne, reszta zaś względnie tylko dobre. Jeżeli młodzież rządzić się będzie religijno-moralnymi zasadami, okażą się w niej

dzieci dobre, synowie i córki posłuszne i wdzięczne, urzędnicy sumienni, obywatele światli, rzemieślnicy trzeźwi, słudzy wierni; wszyscy w pełnieniu obowiązków swego stanu gorliwi i sprawiedliwi, miłośnierni i dobroczynni; przyszłość otworzy nam skarby tak zdrowej oświaty i tak zbawionego w narodzie postępu.

## Antychryst.

*Ciąg dalszy.*

Ta jest zatem różnica dzisiejszych filozofów od poprzednich nieprzyjaciół wiary, i w ogóle wszystkich heretyków. Tamci na miejsce prawdziwej wiary podsuwali herezyją fałszywą; ci zaś nie chcą mieć żadnej wiary. Tamci grzeszyli roszczeniem do najdziwaczniejszych uprzedzeń złości i pychy, ci zaś nie znając tylko naturalne rozumy swego pojęcia, takowe jako bożki wywyższają, obejmując to tylko co rozum dosięże, a wszystkie inne prawdy odrzucając. Przypatrzmy się ogólnemu zepsuciu narodów, gdzie kąkol filozofii dzisiejszy przez nieprzyjaciół został zasiany. Od Wschodu do Zachodu, i na obydwu bieganach dosięgła zaraza naturalistów filozofów: nie ma stanu; nie ma wieku, miejsca i domu, gdzieby duch liberalizmu i głupoty nie opanował ludzkie rozumy. Wiara wydaje się w uczynkach, jeżeli może wątpimy co się wyżej powiedziało, to zejdźmy do uczynków i przypatrzmy się: gdzie jest poświęcenie się za sprawę pocziwą i religijną? gdzie są ofiary składane Bogu? gdzie modlitwa, posty, praca kościelne i inne obowiązki stanu swojego? Jaki szacunek dla duchownych, dla obrazów i kościołów? Gdzie się podziały te naturalne pierwszowiekowe objawy uczuć religijnych? Wszystko to pochłonęła dzisiejsza filozofia przewrotna, i polityka światowa, która prawdy chrześcijańskie, ceremonie i wszelkie zewnętrzne obrzędy religijne wyśmiewa, szydzi i niesławą obrzuca. Najenotliwszy katolik musi zdobyć się na heroizm chcąc ukłęknać przed ołtarzem, położyć krzyż na czole, albo uderzyć się w piersi, bo pewien z doświadczenia że go nazwą fanatykiem, ligotem i głupcem. Sprawdza się dziś powszechnie w chrześcijańskich narodach, co świadczy pewien mąż pobożny w swoim dziele do ziomeków pisząc: Ileby kosztowało pocziwego chrześcijanina zdobyć się na bluźnierstwo przeciwko swojej wierze, o tyle dziś trudno znaleźć katolika, któryby pokazał uczynkami że ma wiarę. Wkrótce zatem zobaczymy że rodzaj ten powszechniej niewiary na świat cały rzuci nasienie i przetrwoży go na królestwo Antychrysta. Mędrcy tegocześni, libertyni, Deiści, Materjaliści, Fran-massoni i Ateusze, głoszą bezbożnie, że nie może Pan Bóg przez żadne objawienie powierzać człowiekowi swoich tajemnic; więc między talmudem, a horanem i ewanigeliją niknie cała różnica, więc wszystkie wypadają na jedno i wszystkie są bajkami. Sama tylko klasa ludzi prostych trzyma się jeszcze wiary prawdziwej; lecz gdy ta wiara więcej materjalności aniżeli formalności zamyka, nie potrzeba wielkiego szturm na jej obalenie. Poczekajmy trochę kiedy podupadłe duchowieństwo jeszcze bardziej zdrobnieje, a potem przypuścimy na tę ubogą klasę ludzi chytrych i przewrotnych, którzyby potrafil sztuka materjalizmu zagłuszyć pocziwość i sumienie; o wtedy więcej mo-

żna spodziewać się złego, aniżeli zrobiła rewolucya francuska. Mamy jasny przykład z przeszłego wieku. Duchowieństwo francuskie wszystkimi siłami odierało drapieżnych wilków fran-massonów weiskających się do owczarni Chrystusowej. Tych kapłanów nie zajmowało żadne gospodarstwo, bo żyli tylko z dziesięcin, nadto biskupi wizytowali parafije, i prawie rzecz była niepodobna, aby ten lud oświecony we wszystkich artykułach wiary, i z natury w prostocie swojej przychylny kościołowi, aby mógł stać się w tak krótkim czasie przewrotnym i prawie bezbożnym. Padł jednak tryumf na stronę fran-massonów, bo mieli za sobą publiczną wyższego społeczeństwa opinię, i wreszcie dały powód dzikie namiętności grzechu pierwotnego złudzone pochlebne cackami dogadzającej zmysłowości. Gdybyśmy jeszcze i to chcieli wziąć na uwagę, że lud prosty ma silną wiarę, ale nie wie w co wierzy, dla czego tak a nie inaczej, zdać sprawę z tego nie może. Pomiędzy takie ludy gdy wpadnie Antychryst z obietnicami wolności, równości, złotego wieku i ziemskiego raju, czy trudno mu będzie ułowić całe massy narodu pod swoje sztandary? Łatwo przypuścić że w krótkim czasie cały świat podbije: wyższe klasy społeczeństwa ludzkiego pełne są deistów, fran-massonów, niedowiarów i ateuszów: niższe zaś składają się z ludzi po większej części z materjalistów z religiją bez fundamentu. Pierwsi niemają żadnej wiary, z łatwością zatem pospieszą do obozu Antychrysta: drugich wiara nazbyt jest słaba i niedołężna, aby mogła się oprzeć tej okrutnej prześladowania epoce, o której tu mowa. Ogromna przeto uformuje się armia dla Antychrysta, a mała i nic nie znacząca trzoda wybranych zostanie przy Chrystusie. Ale nie na tém nie straci Kościół, samo takowe uszczuplenie sług jego, posłuży na okazyją tém większej chwały z poświęcenia i wytrwałości. Naczelnym wódz wojska im z mniejszą garstką wojska pokonywa liczne szeregi nieprzyjaciół, tém większą chwałę odbiera. Kościół Chrystusa przez garstkę swoich wybranych porazi zwalczy i zniweczy okrutnego Antychrysta i milionowe jego szeregi, a potem dopiero prawdziwy pokój i tryumf nastąpi.

Oprócz wszystkich wynalazków piekła na obalenie i zupełne zniszczenie wiary Chrystusa Pana na ziemi, najpotężniejsze i najstraszniejsze jest słowo—*tolerancya*. Woła świat dzisiejszy tolerancya! o co to za skarb filozofii? cóż to za produkt oświeconego rozumu? kochajmy się bo jesteśmy bracia, nieprześladujmy się, bośmy wszyscy jednej natury i jednego Boga dzieci. Żyd Turczyn, Pogauin, Luter i Katolik, zawsze jest człowiekiem, zawsze bliźnim, zawsze ma prawo do serca miłości i jedności braterstwa. Jaka nieludzkość gardzić osobą za to że się nie w naszej wierze urodził, jak okrutna niesprawiedliwość odpychać równą sobie istotę?—Słowa piękne nic nie mają zdrożnego, owszem namaszczone uczuciami szlachetności i religii: jednak chcemy dowiedzieć że to trucizna śmiertelna, a gorsza nad inne, że przybrana na pozór w delikatne cukierki mamiące oko chrześcijańskie. Trzeba bardzo zdrowego rozumu, aby za pierwszym wejrzeniem odkryć prawdę a truciznę oddalić. Tolerancya w najpiękniejszych kolorach wyszła na świat chrześcijański aby jej wiarę obalić: odurzyła wszystkich amatorów nowości, pokazała że chce zapalić ród ludzki węzłem miłości, a pod pokrywką tych cnót szuka, aby wiarę jedyną prawdziwą przytłumić w sercach ludzkich, zadusić i na wieki wy-

gasić. Tolerancja, której świat dzisiejszy nauczył się w szkole Woltera, jest sztucznym manewrem do złowienia i usiłania prawowiernych wyznawców, a że jest przejęta, to jest skutkiem już wygasłej wiary, jest skutkiem powszechnego upadku w świętej naszej wierze, a z tego najsprawiedliwszy wniosek bliskości końca i czasów panowania Antychrysta.

Tolerancja, jeżeli ma nosić cechę miłości bliźniego, to z natury własnego już brzmienia, nie może znaczyć jak tylko miłość cierpliwą, wymuszoną przeciw burzeniu serca, które czuje gwałty i spostrzega nieprawość. A takiej właśnie bezczynnej miłości potrzeba było fran-massońskim filozofom i dla nich samych i dla zwierzchności chrześcijańskiej, inaczej nie mogłaby się przyjąć na świecie ich szatańska misja aniby osiągnęła jaki skutek. Zwolennicy tolerancji domagali się miłości od prawowiernych chrześcijan a jednocześnie w pismach swoich i mowach publicznych bluźnili Bogu i kościołowi i przesładowali wiernych sług bożych. Rozpasany świat w nieprawościach powołuje się na prawo Chrystusowe na jedność i wspólne braterstwo, chce aby mu poklaskiwać i łączyć się z nim w przyjaźni; a z drugiej strony religię nazywa ludzkimi wymysłami, sakramenta zabobonem, księży Chrystusowych kuglarzami, kościoły teatrem, odpusty jarmarkami, przykazania kajdanami, niebo i piekło wymysłem średniowiecznym. Tak więc tym z piekła wylęglym tolerantom czy można ze zdrowym rozumem tolerować ich błędy i łączyć się z nimi w sposobie myślenia i we wszystkich zbrodniach oburzających ludzką naturę? Toleranci dzisiejsi domagają się współczucia, a sami nieczułość i barbarzyństwo okazują; wywyższają rozum a bezcznością i niewstydem plamią imię swoje; szukają przyjaźni i wierności, a węzeł małżeństwa targają, nazywają go tyranją i brakiem wolności. Więć jeszcze śmieszności i głupoty okazują światu: tolerują wszystkie zarówno religie, ile sekt i zborów tyle zdań jako nieomylnych prawd przyjmują, sami zaś jako zupełnie wolni co nic nie wierzą, publicznie ateizm wyznają nie odróżniając siebie od nierozumnego zwierzęcia. Należy więc iść za głosem tolerowanych półmędrków? tych niby dobrodziej i wybawicieli świata z tyranii, którzy zakładają bractwa, formują propagandy i legiony, wydają prawa, a to wszystko w celu jakiejś reorganizacji świata, zrzucenia z tronu monarchów; przywrócenia konstytucji, obalenia kościołów i ołtarzy, złupienia majątnych, wymordowania cnotliwych, i zaszczepienia drzewa anarchicznej wolności. O! to jest echo, które po całym świecie głosi swój roznos, to zamiar tolerantów dzisiejszych. Jeden nad drugiego dobitniej i ciągle bez zmęczenia powtarzają zdania: tolerancja sposobu myślenia i mówienia, tolerancja pisma i druku, tolerancja odstępow religijnych, tolerancja głupoty, barbarzyństwa, niesprawiedliwości i wszystkich bezecnych niemoralnych występków. Tę szaloną i nie naturalną miłością domaga się świat od ludzi przez gładki wyraz tolerancji. Chce abyśmy kochali wilka, kiedy przyjdzie dusić trzodę, chce żeby szanować złodzieja, kiedy się zakrada po majątek, chce żeby klękać przed łotrem kiedy nam najdroższe życie wydziera. Niestety świat nieprzyjaciela nie poznał, głaskał tolerantów, zachęcał do wyznania ich wiary, a w krótkie drapieżni ci wilcy rzucili się nie tylko na trzodę, ale właśnie na najwyższych pasterzy, obalili trony, znieśli rządy i władze, i strugami krew popłynęła. Choć nie

dawne doświadczenie świat jednak nie zabezpiecza się na przyszłość: owszem jak był nieprzezornym i pobażającym, takim do dziś dnia zostaje. Tolerancja wydziera poddanym najdroższy skarb religię a u nym przecież skarbie polega całe bezpieczeństwo rządów i narodów. Tolerancja toleruje gwałty, rabunki i spustoszenie domów bożych, jednak wiemy że upadek domu bożego przywała cesarskie pałace: tolerancja zaleca równość, wolność i miłość bratnią, a tych którzy przy prawdziwej wolności sumienia i religii zostają, prowadzi pod gilutynę.

Boże! zachowaj uas od takiej tolerancji, od niewoli ducha i upodlenia serca!

*Redakcja* przyłącza się do wypowiedzenia tak gorzkiej prawdy, aby rodaków baczniymi uczynić na niebezpieczeństwo z zagranicy nam grożące właśnie z powodu hołdowania zgubnym sąsiadom religijnego indyferentyzmu. Pragniemy jednak na przyszłość oszczędzać tklivość i szlachetność uczuć Szan. Czyt. i przyjemniejsze przedstawiać obrazy, piękne podawać przykłady wszelkich cnót chrześcijańskich. C. d. n.

## Korespondencye, kronika i różności.

### Z Sandeckiego 28 lipca 1868 r.

Dnia 26 lipca był odpust w starym Sączu na św. Kunegundę tę błogosławioną Patronkę całej Sandeczyzny. Miło jest patrzeć, jak tłumy ludu z bliska i z daleka cisną się do przybytku klasztornego, który św. Kunegunda wyfundowała, zamieszkiwała, i po królewsku wyposażyla. Cisną się, aby w tych smutnych i pełnych lekkomyślności czasach zagrzać się i pokrzepić wiarą, ufnością i miłością bożą, w której św. Kunegunda jako zorza północna jaśniała i dotychczas świeci. Tradycja podaje z pokolenia na pokolenie różne legendy o św. Kunegundzie, które Sandeczczyźni mieszkańcy do dziś dnia opowiadać umieją, jakoto: O szukaniu miejsca na klasztor, o Popradzie, o Biegonicach o Pioninach, o Wielicze, o znakomitych darach ksielni. Ztąd wielki napływ ludu, w którym wiara kwitnie, i da Bóg, że nigdy nie obumrze. Nabożeństwo odpustowe odbyło się z całą pobożnością i całą okazałością. Sumę celebrował jako Prymicyjant z tego miasta Jegomość ks. Józef Kosiński, kazanie zaś miał zaproszony WJKs. Józef Hudzicki proboszcz z Kamienicy, następujące:

*A panny, które były gotowe, weszły z nim na gody Mat. 25.*

Ile razy wyjdę na ambonę, zawsze doznaję pobożnej przyjemności, że mogę głosić dzieje Trójcy Sw. około zbawienia rodu ludzkiego, że mogę przypominać sposoby i warunki, pod którymi wieczność błogą zapewnić sobie można, słowem, że mogę choć garść nasienia słowa bożego posiać na sercach słuchaczy moich, z nadzieją, że padną na urodzajną ziemię, i wydadzą dobry plon, przyniosą pożytek duchowny. Dziś trzeci raz jestem z lubością na ambonie tego poważnego klasztoru, jako drogiego przybytku wielce Szanownych Oblubienic Chrystusa, a moich najmilszych sióstr, w Chrystusie Panu naszymi; jestem trzeci raz, bo i ja radbym

odpustu dostąpił, a ufam że za przyczyną ś. Kunegundy, tej błogosławionej z królewskiego rodu ziomki naszej łatwiej dostąpię. Ufność moja rośnie widząc przed ołtarzem kapłana, który pierwszy raz ofiaruje Ojcu niebieskiemu baranka bez zmyzy, który gładzi grzechy świata. Tym kapłanem jest Jks. Józef Kosiński, sługa Chrystusa Pana. Stał też w nieprzeliczonym szeregu przeznaczonych kapłanów, najszanowniejszych zakonników i zakonnic po wielu klasztorach, rodem ze Starego Sącza, w szeregu, jakim żadne inne miasto w Galicyi poszczycić się nie może. Zajął też miejsce między orędownikami Starego Sącza na ziemi, na których czele stoi św. Kunegunda w niebie, ta cudowna patronka całej Sandecczyzny i waszego miasta szanowni obywatele! Jęj grób bardziej was broni od niedoli, jak grube baszty, twterdze, mury i wysokie wały. Bo Bóg jest cudowny w świętych swoich, a jeżeli przez nich nie strzeże miasta, daremnie czuwa kto go pilnuje. Zgodzicie się zaś ze mną na to, że na opiekę bożą, na modły św. Kunegundy trzeba sobie zasługiwać; Dla niebożnych niema pokoju, mają go tylko dobre dziatki boże. Dlatego też wyliczę wam znamiona, po których można poznać dzieci boże godne Opatrzności i opieki bożej.

*Pierwej nim zacznę, proszę dla was i dla siebie Ducha św. o pomoc, za przyczyną św. Kunegundy i Królowej rajskej—Zdrowaś Maryja.*

Chrystus Pan pierwaj nim wstąpił na niebiosa, ustanowił św. powszechny chrześcijański Kościół, jako przedsiomek nieba dla wszystkich ludzi. Od członków tego Kościoła, czyli od wyznawców swoich domaga się wiary żywej i stałej, czynami stwierdzonej. Za taką wiarę Chrystus czynił i czyni cudowne łaski na ziemi, i położył ją za warunek wiecznego zbawienia. Taka też żywa wiara jest pierwszém znamieniem dzieci bożych—mieć ją sami powinniśmy prawowierni katolicy, którą jako drogi klejnot i skarb dla nabycia Nieba, i jako rękojmię lepszych czasów oceniać i w sercu przechowywać trzeba. Ciesz się Szanowna X. Józefa matko! niewiedziałaś, gdyś go karmiła, piastowała, kołysała i za rękę wodziła, że z niego będzie kaznodzieja w kościele, katecheta w szkole, nauczyciel wszędzie tej boskiej wiary i nowego zakonu; gdyż i Tobie, kochany ks. Braciszku! dał apostołskie upoważnienie JW. Najprzewielebniejszy ksiądz biskup słowy św. Pawła: *Opowiadaj słowo boże, nalegaj wczas; prosz, karć z wszelką cierpliwością i nauką, albowiem będzie czas że zdrowej nauki nie ścierpią, od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się zwrócą.* Tak się dzieć na świecie poczyną. Teraz bowiem po miastach i miasteczkach jest nie mało złych ksiązek, więcej niedowiarzków, którzy tę boską wiarę psuć ośmielają się. Zrazu w sekrecie, potem w przyjacielskiem niby zaufaniu, wiarę podkopują, przekręcają święte prawdy, z rzeczy i obrzędów świętych żarty stroją, nareszcie bez ogródki niedowiarstwa uczą. Tacy jako popleczniki samego czarta, co dobrzy rodzice, kaznodzieje, katecheeci i spowiednicy dobrego zaszczepili i wypielęgnowali, oni wydzierają ludziom; aby pozbawieni wiary, nie byli zbawieni. Oplakane jest położenie uwiedzionego. Najpierw ciagle zapomina pacierz mówić, do kościoła nie ma czasu chodzić, choć ludziom pada do nóg, jednak Bogu się nie ukloni, chodzi smutny i zamyślony aż liłość bierze, a śmierci strasznie się lęka! Okropne to

dzieje się z nim, bo jest niegodny łaski nieba; bo tacy zerwali z Bogiem związek, zgasił duchowe światło, które im w życiu przyświecało. Nad takimi uzalście się kochani słuchacze moi, a obalamucić się nie dajcie proście o ich nawrócenie z tego zaślepienia, bo bywa że się oni częstokroć przy pomocy Ducha ś. z rozrzewnieniem nawracają. Wy zaś, co wolicie wiarę Ojców swoich jak złoto i srebro, dziękujcie Bogu za łaskę wiary, i słuchając rady św. Pawła: *Stójcie w wierze mężnie*, a św. Kunegunda ta gwiazda na północnym niebie, która za wielką wiarę wielką odbiera nagrodę, uprosi wam stałość w wierze, i pomoże to znamię dzieci bożych do końca ziemskiej pielgrzymki dochować w całości.

2. Są ludzie w których wiara zrodziła miłą skłonność ustawicznego zbliżania się do Boga. Rano i wieczór, w cierpieniach i radości, przy pracy i spoczynku, wszędzie widzą Boga, uwielbiają majestat, i zgadzają się z wolą Jego. Doznają też słodkiej pociechy, pomocy, rozumu i cierpliwości czego kto potrzebuje. Taka skłonność jestto pobożność i drugie znamię wybranych bożych. Nie sądzcie jednak, aby pobożność na samej modlitwie polegała. Człowiek pobożny szanuje służy boże, poważa domy i rzeczy Bogu poświęcone, święci niedzielę i święta, rad gości w dniu nakazane, i słucha słowa Bożego; szuka i znajduje w śś. Sakramentach potrzebne łaski. Czyż taką pobożność wszyscy kochani słuchacze macie? Niestety! widzim u wielu przy zaniedbywaniu modlitwy, lekceważeniu sług bożych; a przecież kto w Boga wierzy ten i służy jego szanuje. U wielu widać nieprzyzwoite zachowanie się w Kościele, gwałcenie dni Bogu poświęconych przed południem w warsztatach, po południu w szynkach, że już nie powiem o niebezpiecznem zaniedbywaniu św. spowiedzi i kazań, wspomnę tylko że więcej Bóg odbiera wdzięczności za jałowe ziemniaki, jak za masne pączki, więcej za owsiany placek, jak za pieczone kurczęta. Dla Boga! długoż tak będzie? wy, których się to tyczy, długoż jeszcze o Bogu zapominać będziecie? Zajrzyjcie do żywota ś. Kunegundy ujrzycie sami jaką ona płonęła pobożnością, jak we dnie i w nocy przy modlitwie, pobożnemi łzami się oblewała, a zarumienicie się, i rozdmuchacie gasnący ogień pobożności w sercach waszych. A gdybyście za kraty tych murów zajrzeć mogli, tobyście się wzorowej nauczyli pobożności, która nie jeadnę karę od starego Sącza oddaliła. Przeto z uszanowaniem przechodźcie około tego przybytku Szanownych Panien Oblubienic Chrystusowych, mówiąc z psalmistą: *Błogosław dnozo moja Panu, i wszystko co we mnie jest Jego św. Imieniowi i zagrzejawajcie zimne serce tyle pożyteczną pobożnością.* Ty, kochany braciszku Prymicyanciel będziesz w pobożności ludziom przewodniczył, będziesz do niej poświęcał niemowlęta, czyniąc z nich chrztem św. dzieci boże, jednając z Bogiem grzeszne, pomagając jak anioł chorym dobrze umrzeć, umarłych na zmartwychwstania miejsce odprowadzając słowem: *żywym i umarłym nieba przychylając, najświętsze czyniąc ofiary.* O, szanowna matko! złóż Bogu dzięki gorące, że ci pomógł wychować syna wyniesionego przez JW. Najprzewielebniejszego ks. biskupa na kapłańskie dostojenstwo, na szafarza tajemnic bożych. Ukochaj Boga i ty ojczu dobry, że pobłogosławił twe trudy, starania i nakładki około księdza Józefa.

3. W piśmie ś. stoi napisane: że dwom panom nikt

nie może służyć, bo albo jednego będzie nienawdził, a drugiego miłował, lub przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Tęmi słowy wyrzekł Chrystus wielką prawdę i przestrożę dla tych światowych ludzi, którzy jak małe dzieci biegają za światem, marnościami i rozkoszami jego, tak dalece, że nie mają smaku i czasu Panu Bogu służyć i o tantym świecie pamiętać. Gonią za dobrami tego świata, których zupełnie nigdy doścignąć nie mogą. Zbytki i uciechy nazywają jedynym życia szczęściem; wydają na stroje, jedzenia i picie, pożyczają na wielkie lichwy pieniądze, z czego długi, biada i spodlenie wynikają. Wierutne oszukaństwo zowią spekulacyą, żenią się z posagami nie cnotami narzeczonych rodzice szczytą się ładnie ubranymi dziećmi, potem wstydzą się dziątek swoich, które im gorzkie lzy wyciskają, bo ich zawczasu nie ćwiczone w karności i posłuszeństwie. Biedni oni wszyscy; nie poznali, że bez błogosławieństwa Boga, któremu się służyć zapomnieli, nie człowiek nie wskóra, błędni oni, nie poznali się na obłudnym świecie i nie pomiarkowali jak ś. Augustyn mówi: *Stworzyłeś nas Panie dla siebie i nieuspokoisz się serce nasze, dopóki nie odpocznie w Tobie*. Osądźcież teraz, szanowni obywatele i kochani słuchacze moi! komu godzi się służyć, Bogu czy światu? Weźcie się do służenia Bogu szczerze, będzie to trzecim znamieniem, żeście dobre dziatki boże. Ukochajcie zbawienną skromność w roztropnym nżywaniu obłudnego świata, który służalcami swemi gardzi, a którego słodycze są na dnie z żółcią i goryczą zmieszane. Służcie Bogu; to zapewni wam błogi pokój, pomoże wam do dobrego, tu i za grobem powodzenia. Spostrzegło się na tej prawdzie całe szanowne grono przeznaczonych mieszkanek klasztornych, a naszych drogich sióstr w Chrystusie Panu, i uciekły od ponęt grzesznego świata, poszły za św. Matką swoją, błogosławioną Kunegundą, która porzuciła sobole i gronostaje, kosztowne adamaszki, perły, złote łańcuchy i wygody królewskie, żeby tym pewniej dosłużyć się miejsca w pałacach króla nad królami i panującymi. Słuchacze moi! tam i dla nas przeznaczone miejsce, dobijajmy się o nie. I ty kochany młody Braciszku! porzuciłeś świat, znaczenie, uciechy i honory marne. Wziąłeś czarną długą suknię, a z nią dość trudne obowiązki. Masz być solą, smaku do życia Bogu miłego dodającą, masz być świecznikiem, aby ludzie w ciemnościach duchowych nie błądzili, wystrzyżono ci koronę na głowie, abys za przykładem cierniem ukoronowanego Mistrza zaparł się samego siebie, znosił trudy, zapoznanie, niewdzięczność i krzywdy, a składał ofiary zdrowia, ba, nawet życia. Jednak nie zrażaj się, kochany ks. Józefie, kto Cię powołał, wszystkiemu podolać pomoże, i stokrotnie zapłaci. Szanowni rodzice! proście dla syna o pomoc, aby ś. urządowanie jego stało się Bogu miłem, a wielom pomogło do zbawienia!

4. Poznanie Boga prowadzi do miłości, miłość prawdziwa obudza w sercu człowieka obawę, aby umiłowanego czém nie obrazić, ochotę, aby się starać coraz bardziej Bogu przypodobać, na rzady jego nie narzekać, a gdy się laskę bożą utraciło niezwłocznie ją odzyskać. Takie usposobienie nazywa się bojaźnią bożą i jest 4-tém znamieniem wybraułych dziątek bożych. Bojaźń Boża, jestto książka ucząca mądrości, a dająca pociechę i powodzenie na ziemi. Niema nic tak ciężkiego, coby nie wypełnił człowiek lękający się utracić

laskę wszędzie obecnego Boga, niema nic takiego, czego by się nie uchronił, kto się boi wpaść w ręce zagniewanego Sędziego. Dzieci, co się Boga boją, Kochają i szanują rodziców, rodzice prowadzą nauką i przykładem dzieci tak, aby u ludzi na pochwałę, u Boga na nagrodę zasłużyły. Małżonkowie jak zrenicy oka strzegą ślubnej przysięgi. Przełożony, co się Boga boi, jest uprzejmy i wyrozumiały, rzemieślnik trzeźwy i sumienny, czeladka zyczliwa, chlebodawca sprawiedliwy, sąsiad nie obłudny—słowem bojaźń boża może zrobić z tego padolu płaczu raj ziemski. Bo pytam się, czy nie miłe byłoby życie na ziemi, gdyby się wszystkie warstwy społeczeństwa Boga bały? Powiedźcie teraz, kochani słuchacze moi! czy nie prawdę powiedziałem, że bojaźń boża jest prawdziwem znamieniem dzieci bożych. Przez bojaźń też bożą przysłała ś. Kunegunda do mądrości, to ją nauczyło obracać najlepszą częśćkę, która od niej odjętą nie będzie. Co gdy tak jest, kochany młody Braciszku Prymicyjancie! sam bogobojny wołaj z psalmistą przy każdej sposobności: *Pójdźcie dziatki boże; słuchajcie mnie, będę was uczył bojaźni Pana*. *Opowiem wam jak słodki i łaskawy jest Bóg tym, którzy się go boją, pokażę wam którądy drogą do nieba*. Na którądy drogę zbawienia daj ks. bracie! po sumie wszystkim szczęścia i uściskaj głowy z prymicyjnym błogosławieństwem.

Wyliczyłem wam kochani słuchacze moi 4 znamiona dobrych dzieci bożych. Pragnąłem tych, co je posiadają w nich utwierdzić i dobrą nadzieją napełnić, tych co ich nie mają ostrzedz o niebezpieczeństwie pierwiej nim im groźniczkę podadzą. O jakże jestem szczęśliwy jeżeli trafił do przekonania waszego, jeżeli w jednych wiarę ożywił, w drugich pobożność rozniecił, innych w służbie i bojaźni Pana nad Pany utwierdził. *O co Ojca światłości, od którego dobre datki pochodzą, gorąco proszę*. Proszę też św. Kunegundy aby uprosiła błogosławioną opiekę bożą dla Przewielebnej Panny Przeorysty dobrodziejki, i całego wielec szanownego sióstr jej grona, dopóki ich nie ugości na niebieskich godach z mądrymi pannami Oblubieniec najświętszy. — Ciebie zaś kochany Prymicyjancie! z pełnem miłości sercem do grona swego przyjmujemy my starsi bracia, Kochaj nas bo my cię już Kochamy, pomagaj nam pracować w winnicy Pańskiej, żyj długo zawsze szczęśliwy, żyj na chwałę bożą, pociechę rodzicom, zdobądź dyecezyi i chlubę rodzinnego miasta, a zamienisz tonsurę na koronę nieśmiertelnej chwały. Nakoniec proszę św. Kunegundy aby Wam, Szanowni Obywatele i Obywatelki! wyjednała to, co Bóg obiecuje przez proroka: *Jeżeli w przykazaniach moich chodzicie będziecie i mandaty moje zachowacie, dam wam dżdż (deszcze) czasów swoich a ziemia da wrodzaj swój, a owocu drzewa pełne będą. I będziecie jeść chleb wasz w sytości i bez strachu będziecie mieszkać na ziemi waszej. Dam pokój na granicach, będziecie spoczywać a nie będzie, ktoby przestraszył. Odejmę złe zwierzę, a miecz nie przejdzie granic waszych. Będziecie uganiać nieprzyjaciół wasze i upadną przed wami. Będą gonić pięć waszych, sto obcych, a sto z was 10,000. Polegną nieprzyjaciele wasi mieczem przed oczyma waszemi. Postawie przybytek mój w pośrodku was, będę chodził między wami, będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim*. Amen. — u Lewit. roz. 26. —

**Uzbrojenie Rzymu.** Dniem i nocą pracują robotnicy nad fortyfikowaniem odwiecznego miasta: na

wzgórku Monte Parioli wprost Monte Pincio spiesznie postępują roboty i wkrótce szanice będą ukończone. Także Ponte Mole starożytny most Milwiusa zamienia się na małą twierdzę. Na Monte maria i po innych miejscach na około Rzymu roboty zupełnie ukończone. Na wszystkie te fortyfikacje armaty spiesznie zaciągają co wszystko niejaki ma związek z proroczymi słowami Ojca świętego, jakoby niezadługo straszna wojna miała zatrzęść całą Europą. Na fortyfikacje są zniszczone starożytne klasztory: ś. Sabiny, kantor dominikański i klasztor ś. Aleksego.

**Klasztory we Włoszech.** Od roku 1866 klasztory we Włoszech zupełnie zmienione, dobra kościelne zabrane na skarb rządu, a same kościoły przy klasztorach niektóre na magazyny wojskowe obrócone, a niektóre zapieczone w zakazem odprawiania nabożeństw publicznych. Wielka bardzo liczba zakonników, bo przeszło do 20,000 zostaje bez dachu, bez chleba i odzienia, pomimo że ich własne klasztory stoją pustkami, a niektóre opuszczone bez restauracji zagrażają całkowitym upadkiem. Mszalni księży młodzi powyjeżdżali albo na missyje, albo rozeszli się do posługi parafianom, starzy zaś zgrzybiali strawiwszy siły w zakonie znaleźli się jako niedołężni w najkrytyczniejszym położeniu. Szczególniej zaś bracia laicy wysłużywszy się w zakonie na starość nie dosyć że im habity poodbierano, do których tyle byli przyzwyczajeni, lecz gorzej, bo muszą chodzić z torbą po domach żebrząc chleba kawałka. Daleko jeszcze gorzej dzieje się z klasztorami żeńskimi. Rząd piemoncki po zabraniu dóbr kościelnych przeznaczył pensji 25 kr. dziennie na osobę, które jednak bardzo nieregularnie wypłaca, a czasami całkowicie odmawia. W niektórych przeto miejscach zwłaszcza gdzie po kilkadziesiąt było razem zakonnie, dziś z braku dochodów do największej nędzy przyprowadzone przymuszone są sprzęty i odzienie sprzedawać, aby się zabezpieczyć od głodowej śmierci. Wzdychają wszyscy do Boga, aby oddalił panowanie obłudnych liberalistów i postępówców tegoczesnych, którzy pod maską wolności przynoszą niewolę, gwałt i despotyzm.

**Wizyta Ojca św. w klasztorze Kapucynek.** Dnia 2 sierpnia w dzień Najśw. Panny Anielskiej we wszystkich kościołach św. Franciszka nadany jest wieczysty i zupełny odpust dla tych, którzy jeden z tych kościołów nawiedzą i odprawią spowiedź sakramentalną. Ojciec św. Pius IX wybrał najuboższy w Rzymie klasztor Kapucynek na Viaquatrotfontanne, i w tym dniu przybył uroczysto w towarzystwie licznego duchowieństwa, przyjęty we drzwiach kościoła przez kapelana i wielu zgromadzonych kapucynów, dosyć długo modlił się w kościele; potem zwiedził klasztor zakonnie, a po udzieleniu obecnym błogosławieństwa, w radosnych okrzykach niech żyje Pius IX Papeż i król! powrócił do pałacu Watykańskiego.

### **Kwestya długu Papieskiego ukończona.**

Po długim traktowaniu parlamentu włoskiego co do spłacenia długu przypadającego na część prowincyi zabranych przez rząd piemoncki, kwestya przyszła do skutku i dziś prawie ukończona; Menabrea podpisał kontrakt z bankierami, i odtąd zobowiązał się regularnie wypłacać procenta. Menabrea długo ociągał się z podpisaniem kontraktu; sądził może, że na czasie coś zyska, dając odpowiedzi rządowi francuskiemu że pier-

wój nie podpisze, aż wojsko francuskie opuści granice posiadłości Ojca świętego. Dziś jednak widząc jak trudno zachować państwo w całości i bezpieczeństwie podanych bez bodźca religijnego, chce już nie tylko przyjazne stosunki ze stolicą Apostolską zachować, lecz nadto zamyśla podobno wielkie zrobić ustępstwa i za dawne wyrządzone krzywdy wynagrodzić. Dałby Pan Bóg, aby te dobre zamiary przyszły do skutku, aby się już raz upamiętali nieprzyjaciele kościoła. Anarchia w kraju i największy wybryk złości i występku, oświeca częstokroć ludzkie rozumy, i samo złe wtedy daje powód do upamiętania się i cofnięcia się z drogi nieprawości.

### **Świate powodzenie Kościoła w Ameryce.**

Kiedy w jednym miejscu kasują klasztory i przesładują duchowieństwo, to w innych miejscach zawsze co raz więcej, religia katolicka rozszerza się, wiele duchowieństwa przybywa z Europy, budują kościoły zakładają klasztory tak męzkie jak i żeńskie, a w niektórych miejscach, co dotąd jako prowincyje niewiernych były oddane zarządowi rzymskiej progagandy, dziś zaś z przyczyny pomnożenia duchowieństwa i wiernych utworzono obszerne owe dyecezye, a z klasztorów również porobione osobne kongregacje pod zarządem Prowincyała i rezydującego w Rzymie Jenerała. Rządy przytłumione amerykańskie wielką okazują kościolowi ś. życzliwość; duchowieństwo zupełnie uwolnione od podatków i wszelkich innych ciężarów wspólnych, w razie zaś erekcyi lub restauracyi kościołów koszta z publicznego skarbu bywają wypłacane. Cały naród Amerykański jest nadzwyczaj wierny stolicy Apostolskiej i w wierze swojej silnie ugruntowany z gotowością do największego na chwałę Bożą poświęcenia się.

**Śmierć nieprzygotowana.** W pośród biesiad i głośnych zabaw tego świata, kiedy najmniej albo i wcale o wieczności ludzie nie myślą, zagnała jednak i bez żadnego przygotowania częstokroć kończą żywot doczesny, zostawiając w jednej chwili wszystko w czym nie raz największe mieli upodobanie. W mieście Manchester od dawna zapowiedziany był wielki muzykalny koncert w jednym z najpiękniejszych budynków miasta. Przez kilka miesięcy robili przygotowanie, urządzali pokoje dla gości, ogłaszali szumnie zaprosiny, a za pewne dużo takich znalazło się, którzy z utęsknieniem oczekiwali daty 31 lipca, w którymto dniu genialnych artystów śpiewy z muzyką miały tak słodko uprzyjemnić chwile zabawy. Już wszystko było przygotowane sala rześisto oświetlona, i przeszło 2,000 gości oczekiwało upragnionej melodji. Ale jakże nagle koncert zmienia swój program, zamiast śpiewu artystów usłyszano płacz i krzyk od razu wszystkich gości obecnych. Ktoś krzyknął pali się, lud zaś choć nie widzi ognia rzuca się nagle do drzwi, a w wielkim natłoku kiedy się już dusić zaczęli, tym większy krzyk powstał, co słysząc wszyscy sądzili że się ogień powiększa, i na nic nie uważając pragnęli tylko jak najprędzej wyostać się z miejsca. Chaos taki trwał przeszło kwadrans, lecz zanim zdołano uspokoić naród z obawy, zostało 30 na śmierć zabitych, a kilkudziesięciu ciężko rannych, którzy tak smutno zakończyli koncert długo oczekiwany.

